

MODLITWA O SIŁĘ DO NIESIENIA KRZYŻA

Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje (Mt 16, 24).

Modlitwa

Dziękujemy Ci, Boże, za wierne pójście Pauliny Jaricot za Chrystusem dźwigającym krzyż i prosimy Cię przez jej wstawiennictwo, abyśmy umieli zaprzeć się samych siebie i każdego dnia przyjmować swój krzyż, naśladując Jezusa, Twego Syna.

Z życia Pauliny

Krzyż towarzyszył Paulinie przez całe życie. W dzieciństwie spadła z wysokiego krzesła. Z tego powodu miała trudności z chodzeniem, a jej ciało było wstrząsane konwulsyjnymi ruchami. Lekarze nie rokowali poprawy, więc również stan jej ducha się pogarszał. W tym czasie zachorowała także jej mama, która ofiarowała swoje cierpienia za ocalenie Pauliny.

Kłopoty ze zdrowiem powracały. W wieku trzydziestu lat doznawała ciągłych bólów serca z powodu tętniaka, który powodował poważne problemy z krążeniem. Po chwilowej poprawie problem powrócił jeszcze intensywniej: „Co chwila zdaje się, że Paulina umiera, żeby potem odżyć i odżywa, żeby na nowo umierać. Zmuszona do bezruchu na skutek nadmiernego rozszerzenia mięśnia sercowego, doświadcza, jak zwykła czynność oddychania zamienia się w prawdziwą mękę: tylko myśl o podobieństwie do Ukrzyżowanego trzyma ją przy życiu”. W tej sytuacji modli się do św. Filomeny i wtedy jej stan zdrowia na jakiś czas się poprawia. Postanawia pojechać do Mugnano, gdzie znajduje się sanktuarium św. Filomeny. Na miejscu wydaje się, że następuje agonia, ale zostaje w sposób cudowny uzdrowiona i wraca do domu o własnych siłach.

Paulina znosiła z wiarą także cierpienia duchowe. Każde dzieło, które inicjowała, spotykało się najpierw z oporem ze strony różnych ludzi. Była posądzana o złe zamiary. Jej wrażliwe serce przeżywało trudne chwile. Jednak najcięższy krzyż przyszedł w ostatnich latach życia, gdy popadła w długi, i w wielkim ubóstwie, poniżeniu, doświadczając odrzucenia i niesłusznych oskarżeń,

jednoczyła się z ukrzyżowanym Jezusem, dopełniając swoich dni 9 stycznia 1862 roku.

Wiele razy pisała o niesieniu krzyża. Jej słowa stanowią pomoc także dla nas: „O krzyżu! Z którego wytrysnęły wszystkie dobra duchowe, tylko w tobie mogą mieć źródło wszelkie dzieła ukierunkowane na zbawienie duszy. Ty jesteś główną monetą, którą Boski Architekt posługuje się przy budowie dzieł swojej chwały; ty jesteś formą, która służy do odróżnienia złota prawdziwej miłości od fałszywego metalu ludzkich knowań. A jeżeli zgroza scen z Kalwarii przeraża nas; kiedy przewidujemy, że niegodziwcy przywłaszczą sobie Twoje dzieła, wiara mówi nam, że jeśli złorzeczenia pochodzące z ziemi dosięgną Tego, który wisi na drzewie, niejako dla wynagrodzenia obfite błogosławieństwa spłyną z nieba na dzieła, które zakładane są u stóp krzyża. Ach! Panie, pozwól zatem, żebym powiedziała w moim zagubieniu: «Pokładam nadzieję w Panu, a jeżeli On też mnie uśmierci, ja nadal będę w Nim pokładać nadzieję». Pozwól mi wierzyć, że nie wszystko jest stracone, nawet jeżeli nie dysponuję już środkami ludzkimi, jeżeli niebezpieczeństwa usilnie mnie szturmują i jeżeli ze wszystkich stron słyszę napomnienia. Panie, jeżeli Ty jesteś ze mną, niczego nie straciłam, gdyż Ty

sam możesz sprawić, że te kamienie staną się synami Abrahama. Czasami zło krzyczy głośniejsze od mojej wiary i obawiam się widoku nieprzyjaciół, którzy mnie prześladują, przyjaciół, którzy ganią moją nadzieję, krewnych i sąsiadów, którzy odwracają ode mnie swoją troskliwość w obawie, że mogłabym zwrócić się do nich z prośbą o pomoc lub pocieszenie, mimo to wiara zawsze przychodzi mi z pomocą właśnie wtedy, kiedy wszystko wydaje się stracone”.